

Konrad Woroniecki gra od tego sezonu w Stali Nysa. Jego zespół jest wiceliderem I ligi i wciąż gra w Pucharze Polski. - Liga zawsze jest najważniejsza, co nie zmienia faktu, że doszliśmy w Pucharze Polski naprawdę daleko. Szkoda by było zmarnować szansę na przyjazd zespołu z PlusLigi – powiedział zawodnik, odnosząc się do gry w obu tych rozgrywkach.



Często mecze, w których jest się zdecydowanym faworytem, nie wygrywa się tak łatwo, jak mógłby wskazywać na to końcowy wynik. Jak pan ocenia sobotnie spotkanie ze Spalą?

Konrad Woroniecki: - W mojej ocenie, to spotkanie było bardzo ciężkie. Ci młodzi adepci ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego stawiają zawsze ciężkie warunki. Potrafią dobrze grać w siatkówkę. Gdyby popełniali trochę mniej błędów, to by byli jeszcze mocniejszym zespołem. W

pierwszym secie pokazali na co ich stać. Jednak w następnych dwóch partiach pokazaliśmy im, dlaczego jesteśmy w czołówce I ligi.

Od tego sezonu gra pan w Stali. Jakie argumenty miał klub z Nysy, że zdecydował się pan do niego przyjść?

- Nie wiem, jak to ocenić. To strasznie ciężkie pytanie. Lubię góry, może to zdecydowało. Z żoną jeszcze na południu Polski nie byliśmy, więc wybraliśmy Nysę. Z tego wyboru jestem bardzo zadowolony.

Czy z perspektywy tych kilku miesięcy, jest coś, co zaskoczyło pana na plus? A może coś na minus?

- Wszystko jest tak, jak się tego spodziewałem. Klub jest bardzo dobrze zorganizowany. O minusach nie będę rozmawiał, bo to nie są tematy dla gazet. Plusów jest natomiast bardzo dużo.

Jak się panu podoba atmosfera w nyskiej hali?

- Jest bardzo sympatycznie. Odkąd przyjeżdżałem do Nysy, to zawsze lubiłem tutaj grać. Na tej hali zdobyłem moje pierwsze mistrzostwo Polski juniorów.

Czy przed tym sezonem ligowym postawiono przed wami jakiś cel?

- Nie, niczego takiego nie było. W każdym meczu mamy po prostu grać, żeby wygrać i jak najlepiej się pokazać. Wiadomo, mamy taki skład, że powinniśmy być w czołowej ósemce. O czwórkę będziemy musieli powalczyć.

Tylko jeden wygrany mecz w Pucharze Polski dzieli was od tego, żeby gościć w Nysie jakiś zespół z PlusLigi. Czy jest to dla was kusząca wizja, czy jednak liga jest najważniejsza?

- Liga zawsze jest najważniejsza, co nie zmienia faktu, że doszliśmy w Pucharze Polski naprawdę daleko. Szkoda by było zmarnować szansę na przyjazd zespołu z PlusLigi.

Jeśli chodzi o waszą dalszą grę w Pucharze Polski, to macie skomplikowaną sytuację. Trzy dni przed meczem dowiecie się, czy jedziecie 650 km do Hajnówki, czy podejmiecie u siebie Krispol. Czy to w jakimś stopniu wam przeszkadza, czy to bardziej problem działaczy niż wasz?

- Troszkę by nam przeszkadzała ta podróż do Hajnówki. Wolałbym zagrać mecz u siebie, jednak jeśli się okaże, że Hajnówka wygra z Wrześnią, to zapewne w pełni zmotywowani pojedziemy tam wygrać.

Wielu twierdzi, że między zespołami PlusLigi i I ligi jest przepaść. Czy myśli pan, że jesteście w stanie powalczyć z rywalem z wyższej ligi?

- Myślę, że ze słabszą ósemką moglibyśmy powalczyć. Kiedyś, grając w Gorzowie, przyjechali do nas z PlusLigi kielczanie, których pokonaliśmy i zegraliśmy w ósemce. W związku z tym uważam, że wszystko się może zdarzyć.

Wywiad ten opublikowałem na przegladligowy.com

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}